

„Żółte kamizelki” rozliczają dziennikarzy

14 stycznia 2019

Niechęć większości francuskich mediów do „żółtych kamizelek” nie jest niczym szczególnie skrywanym, dlatego starają się one za wszelką cenę zdyskredytować demonstracje wymierzone w rządy prezydenta Emmanuela Macrona. Nie umyka to oczywiście uwadze uczestników protestów, stąd wczoraj niektórzy żurnaliści musieli przyjąć siłowe argumenty ze strony Francuzów manifestujących swoje niezadowolenie.

„Żółte kamizelki” wychodzą na ulice niemal codziennie, lecz od połowy listopada kulminacja protestów następuje zawsze w sobotę. Z tego powodu wczoraj ponownie doszło do protestów na terenie całego kraju, a według oficjalnych danych na ulice francuskich miast wyszły ponad 84 tysiące osób – należy jednak pamiętać, iż od początku demonstracji policja i media są oskarżane o zaniżanie liczby uczestników nieformalnego ruchu.

Tym razem uwagę mediów i obserwatorów przykuły nie wydarzenia z Paryża, lecz z mniejszych francuskich miast. W Rouen na północy od francuskiej stolicy grupa „żółtych kamizelek” postanowiła więc porozmawiać właśnie z przedstawicielami środowiska dziennikarskiego, dlatego dwóch z nich oraz towarzyszący im ochroniarze musieli przyjąć kilka mocniejszych argumentów, a jeden z pracowników ochrony został przewieziony do szpitala.

Obaj żurnaliści pracują dla kanału informacyjnego LCI, którego operator nie mógł zresztą czuć się komfortowo w samym Paryżu, ponieważ uczestnicy tamtejszego protestu chcieli wyrwać mu z rąk kamerę. Ponadto „żółte kamizelki” zaatakowały budynki grup medialnych w miastach Auxerre, Tuluzie i Yonne oraz w regionie Nord-Pas-de-Calais. Przed tygodniem z powodu ataków na dziennikarzy, pracy przy protestach odmówiło kilku żurnalistów

telewizji BFMTV.

Na podstawie: Valersactuelles.com

Źródło: [Autonom.pl](https://autonom.pl)